

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

5 (867)

NIEDZIELLA 29 STYCZNIA 1978

ROK XX

NIEDZIELA BIBLIJNA

5 lutego

Apel Ks. Rektora

Od kilku lat jedną z niedziel w roku poświęcamy specjalnie szerzeniu wśród wiernych znajomości ku pogłębieniu treści Ksiąg świętych w naszych parafniach, w naszych stowarzyszeniach i wśród wszystkich wiernych.

Jak ubiegłych lat, temu ważnemu zagadnieniu poświęcamy ostatnią niedzielę przed Wielkim Postem. **W naszych Wspólnotach Polskich Francji, Niedziela przypadnie w tym roku 5 lutego.**

Nie jest to żadną nowością ponieważ w 1942 roku Episkopat Stanów Zjednoczonych A.P. ogłosił Siedemdziesiątnicę jako Niedzielę Biblijną.

W Polsce ustanowił Niedzielę Biblijną w roku 1950 **Ks. Biskup K.J. Kowalski w Diecezji Chełmińskiej**, wyznaczając ją na ostatnią niedzielę września każdego roku. W ogłoszonym z tej okazji liście z dnia 30. 9. 1956 roku czytamy między innymi: „Kazania katechezy i nauki stanowe pouczą naszych wiernych o istocie, zadaniu i wartości Pisma Świętego, tudzież zachęcą do czytania, rozważania i zachowywania Słowa Bożego w sercach oraz do zastosowania jego praw w życiu na wzór Niepokalanej Bogarodnicy i Świętych Pańskich — ...Niechaj Ukochani Bracia Kapłani dołożą wszelkich starań by w miarę swoich możliwości parafialnych w jak najszerszy sposób wprowadzić Pismo Święte do duszy, do życia i pod dach każdego parafianina”.

Reforma Soborowa rozszerzając liturgię Słowa we Mszy św. do trzech czytań z Pisma Świętego i wprowadzając trzyletni cykl czytań Słowa Bożego w Liturgii Mszy św., pragnie nie tylko udostępnić szerszą znajomość Pisma

Świętego, ale również pobudzić wiernych do głębszego poznania.

Niedziela Biblijna jest nie tylko po to, aby w tym dniu kupić egzemplarz Pisma Świętego, szczególnie Nowego Testamentu. Celem jej jest uwrażliwienie na ważność Pisma Świętego, na potrzebę czytania go w rodzinie na codzień. Wymaga to również dalszego przygotowania, aby nauczyć się je czytać i rozumieć w duchu interpretacji Kościoła.

Można śmiało powiedzieć, że świat ponownie odkrywa Biblię. Szczególnie w ciągu ostatnich dwóch wieków, daleko poszła naprzód bibliistyka, czyli nauka o właściwym jej zrozumieniu, co Biblia chce powiedzieć człowiekowi za naszych dni. Odkrycia starych tekstów Biblijnych szczególnie w Kumeram świadczą o tym, z jaką skrupulatnością Słowo Objawione zostało przekazane naszym czasom. Odkrycia archeologiczne uczonych, nie koniecznie wierzących, obalają dawne przypuszczenia o mitach i legendach w Piśmie Świętym. Wszystko to przywraca Biblii jej powagę historyczną.

Są różne sposoby zainteresowania Pismem Świętym, pod warunkiem, że uzna się je za Słowo Boże.

Dysponujemy dzisiaj filmami, przeźroczeniami, które również wzrokowo utrwalają nam sceny, wielkie wydarzenia i głębokie idee planów Bożych.

Pięknym podarunkiem jest Pismo Święte a szczególnie Nowy Testament! Można dać dzieciom z okazji Pierwszej Komunii św., Bierzmowania, na Świętego Mikołaja, na Boże Narodzenie. A także dorosłym, na przykład z okazji ślubu czy imienim.

W tematyce Kursów Młodzieżowych wielkim zainteresowaniem cieszą się wykłady o Piśmie Świętym. Nieraz czuje się głód Słowa Bożego.

Żywię nadzieję, że te kilka słów przyczyni się do tego, aby tegoroczna Niedziela Biblijna była głębokim przeżyciem w naszych parafiach, rodzinach i stowarzyszeniach, a może nawet przyczyniła się do stworzenia Kół Biblijnych.

Ks. Prałat Zbigniew Bernacki
Rektor Misji Katolickiej we Francji

Sprostowanie

Wśród byłych Redaktorów „Głosu Katolickiego” w podziękowaniu umieszczonym w pierwszym numerze 1978 roku przez przeoczenie zostały pominięte nazwiska pierwszego Redaktora tego Tygodnika ks. Zdzisława Króla S. Chr. a szczególnie ks. Stanisława Skórczyńskiego

O.M.I., który był Redaktorem od 1 września 1966 do 1 stycznia 1971. Przepraszając za to przeoczenie ponawiam serdeczne „Bóg zapłać” za ofiarną pracę.

Ks. Prałat Zbigniew Bernacki
Rektor

Nowy Rok i zapusty na Podhalu

Po okresie Świąt Bożego Narodzenia, który oznacza się w kulturze ludowej największym nasileniem obrzędowości, następuje okres Zapustów, najweselej i najhuczniej obchodzony w dawnych wsiach górskich. Opis Zapustów podany w niniejszym artykule odnosi się do wsi podhalańskich położonych w dolinie Dunajca.

Dzień Nowego Roku, inicjujący początek nieznanego człowiekowi przyszłości, musiał być obchodzony bardzo uroczystie. W tym dniu sąsiedzi odwiedzali się wzajemnie i składali sobie życzenia: „Na scynście, na zdrowie, na tyn Nowy Rok, żeby się darzyła kapusta i groch, w każdym kątku po cielątku, a na piecu dzieci troje”. Przed Nowym Rokiem (Nowe Lato) gospodynie piekły małe „chlebiki” zwane „Nowe Latka” w tej ilości ile miały „krześniąt” oraz dzieci w rodzinie i rozdawały je im przybrane asparagusem. W Nowy Rok rano przy myciu należało wziąć srebrny pieniądz w zęzy i ścisnąć go. Praktyka ta miała zapewnić zdrowie. W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia istniał jeszcze inny zwyczaj noworoczny: przez wieś od chałupy do chałupy szli chłopcy, jeden z nich miał przyprawioną długą brodę z konopi, a na plecach kosz, w którym siedział mały chłopiec. Trzeci zbierał do koszyka ofiarowane im jaja, chleb, ser.

Przebierały się także w ten sam sposób dziewczęta. W okresie od Świąt do Trzech Króli chodzili po domach kołędnicy. Przebrani byli w maski i odpowiednio stroje. Byli wśród nich: turoń czyli koza (jest to maska zwierzęca z rogami i kłapiąca paszczą umieszczoną na długim kiju) anioł, diabeł, król Herod, Żyd. Chłopcy grali na harmonii, śpiewali kolędy i tańczyli. Śmierć ścinała kosą króla Heroda, a diabeł brał go na widły. Gospodarze dawali kołędnikom owies i pieniądze. Chłopcy na podziękowanie śpiewali „Gospodyni dzięki za to, żeś nam dała Nowe Lato, na ten Nowy Rok”.

W Trzech Króli święci się w kościele wodę, którą miejscowa ludność bierze do „skłonek”, tj. fiaszek i wlewa ją do studni, aby woda ze studni nie uchodziła. W tym dniu ludzie szli do kościoła z chlebem a dawniej także ze złotymi pieniędzmi, aby ich nigdy nie brakowało i aby zapewnić sobie dostatek. Od Trzech Króli rozpoczyna się po wsiach okres zabaw. Bawią się zarówno starsi jak i młodzież.

Dawniej prądki schodziły się w jednym umówionym uprzednio domu a po zakończeniu pracy tańczono przy muzyce. Zabawy te odbywały się zwykle w sobotę. Organizowały je dziewczęta, składając się na piwo i gorzałkę. Istniały i istnieją nadal zabawy związane z darcie pierza, po zakończeniu którego tak dawniej, jak i dziś tańczy się przy muzyce. Do dawnych zabaw należała „bursa”, którą organizowano co dwadzieścia pięć lat, a trwała ona przez cały okres Zapustów. Bawiono się wtedy i tańczono wieczorami od soboty do czwartku.

Parobcy uprzednio zbierali ziemniaki i zboże od uczestników bursy. Następnie w dworskim browarze wyrabiano z tego wódkę i piwo. Zamawiano muzykę i wynajmowano mieszkanie na zabawę. Gazdowie i parobcy przebierali się. Jeden z nich był sędzią, drugi podsądkiem lub starostą, wreszcie inny katem. W ostatnim dniu zabawy parobcy w tańcu opuszczali pasy skórzanne, tak że ciągnęły się po podłodze. Jeśli dziewczyna przypadkiem na ten pas nastąpiła, chłopiec był jej miłym wykupował go wódką, w przeciwnym razie nie mógł uniknąć losu. Kat nakładał mu na głowę gliniany garnek i prowadził nad brzeg Dunajca, gdzie zbierali się wszyscy uczestnicy zabawy.

Kat imitując ścięcie głowy uderzał pałaszem w garnek, skorupy spadały do Dunajca, straconego zaś chwyłali towarzysze i na rękach unosili. Inny Zwyczaj nakazywał by w ostatki starsi gospodarze i gospodynie tańczyli w karczmie podskakując, tak jak mogli najwyżej. Ta praktyka miała zapewnić urodzaj. Mężczyźni skakali, aby mieć urodzaj zbóż, kobiety aby mieć wysoki len. Zwyczaj ten istniał jeszcze przy końcu XIX wieku. Również z ostatkami związana była następująca zabawa: kobiety — młode mężatki rozukradkiem i ciągnęły do żydowskiej karczmy przy trakcie. Tam zastawiały pień i piły pod zastaw. Jeśli właściciel chciał odzyskać swoją własność musiał zapłacić rachunek za wódkę.

Te obrzędy ludowe wywodzą się z czasów bardzo odległych często i wierzeń pogańskich. W ciągu tysiącleci wiele z nich zaginęło bez śladu, liczne przetrwały do czasów dzisiejszych w zmienionej postaci. Są one kontynuacją dawnych obrzędów kultowych, mających na celu zapewnienie pomyślności w gospodarce, zdrowiu, życiu rodzinnym itp.

RZECZY CIEKAWY

Najdłuższym trującym wężem jest Kobra królewska (*Naja hannah*) dochodząca od 3,80 do 4,50 metra długości. Można ją znaleźć na Jawie, Borneo i Filipinach.

—o—o—

Najdłuższym lodowcem, odkrytym przez pilotów australijskich 1956 roku, to lodowiec Lamberta. Jest 65 km szer. a jego długość dochodzi do 500 km.

—o—o—

Największy grad jaki spadł, to była bryła lodu ważąca 10 kg i spadła latem 1972 r. w Vechingen (Szwajcaria). Nie stwierdzono czy to było naturalne zjawisko czy bryła lodu pochodziła z oblodzonego samolotu.

—o—o—

Największa grotta podziemna Europy znajduje się obok wioski Forca del Carlista w północnej Hiszpanii i została odkryta w 1959 roku przez 5 Basków. Znajduje się ona 360 metrów pod ziemią — jest 500 metrów długa, 300 metrów szeroka.

—o—o—

Najwięcej odludną wyspą świata jest Tristan da Cunha na płd. Atlantyku. Odkryta w 1506 roku przez portugalskiego admirała Tristao da Cunha, ma powierzchnię 98 km. kwadratowych. W 1816 r. przyłączono ją do Anglii. Najbliższą wyspą jest 2125 km. na północny wschód wyspa św. Heleny. Najbliższy stały ląd, Afryka jest 2725 km oddalona. Na wyspie Tristan da Cunha znajduje się stacja meteorologiczna.

—o—o—

Największą wyspą świata jest Grenlandia — 2.175.000 kilometrów kwadratowych. Następnie Nowa Gwinea: 772.000 km kwadratowych, Borneo: 736.000, Madagaskar: 587.000 km kwadratowych.

—o—o—

Najdłuższe rify koralowe (Great Barrier Reef) świata znajdują się w Australii. Ich długość wynosi 2.000 kilometrów i sięga od wyspy Green Island do Rockhampton. Szerokość jej sięga od 15 do 300 kilometrów i jest naturalną ochroną północno wschodnich wybrzeży Australii.

Krystyna Lubelska

Za życia była równie znana i sławna, jak po śmierci. A jej osoba po dziś dzień budzi podziw, szacunek i fascynację. Prawda, że los obdarzył ją wyjątkowo hojnie: niezwykła intuicją naukową i wybitnym talentem, ale takie cechy jak pracowitość, cierpliwość i skromność musiała wypracować sama. Żeromski powiedział o niej, że jest „najprzedziwniejszym drzewem wyrosłym z polskiej rodziny i na polskiej glebie”. Ta największa uczona świata była bowiem najskromniejsza kobieta świata. Nigdy nie zachłystnęła się sławą i nigdy, poza rzetelną pracą, nie zrobiła nic, co mogłoby jej przysłużyć światowego blichtru. Swym odkryciem zmusiła świat żeby ją, dwudziestoparoletnią przedstawicielkę nie istniejącego państwa i nie uznawanego narodu zauważył i podziwiał. Była znana we wszystkich krajach świata, nawet w Chinach, gdzie w jednym ze starożytnych miast, w świątyni Konfucjusza został umieszczony jej portret w rzedzie „dobroczyńców ludzkości” obok Budda, Kartezjusza, Newtona i wielkich chińskich cesarzy.

Podróżowała po świecie wiele, dwukrotnie była w Stanach Zjednoczonych, a nawet w Brazylii. Wszyscy chcieli jej słuchać, domagali się wykładów i odczytów. Najchętniej jednak Maria Skłodowska-Curie odwiedzała swoją Ojczyznę, a zwłaszcza ukochane miasto Warszawy. Latem 1894 roku Maria Skłodowska, po studiach w Paryżu, powróciła do Polski, by tutaj zostać na zawsze, jeśli stworzy się jakakolwiek szansa pracy naukowej. „Wzrosłam w atmosferze patriotyzmu, podtrzymywanej przez ucisk panujący w Polsce i pragnęłam, jak wielu spośród młodzieży mego Kraju, przyczynić się moim wysiłkiem do zachowania kultury narodowej”. Na prośbę zakochanego w niej, przyszłego męża Piotra Curie, aby pozostała na stałe we Francji odpowiedziała wtedy: „Polacy nie mają prawa opuszczać Ojczyzny. Dla każdego Polaka pierwszym zadaniem jest służba dla Polski”. W końcu Maria, nie widząc dla siebie warunków do pracy naukowej w Polsce, postanowiła zostać nauczycielką ludową. I tylko usilne namowy Piotra Curie, jego głębokie przekonanie, że nie wolno jej zaprzepaszczać talentu i odwracać się od nauki, sprawiły, że została we Francji.

Kiedy już wybrała „ojczyznę do

pracy” nastąpił dla niej okres niezwykle trudnych i intensywnych badań. Dla swoich doświadczeń razem z mężem mieli do dyspozycji tylko starą szopę i podstawowe prymitywne przyrządy. Dla wykrycia nowego pierwiastka, którego istnienie przewidywano, trzeba było przeanalizować tonę rudy uranu. Najpierw więc należało ją zmielić, poddać ekstrakcji kwasem, by rozpuścić zawarte w niej metale, które następnie trzeba było rozdzielić i zidentyfikować. W lipcu 1898 roku, po miesiącach żmudnej pracy, małżonkowie wyodrębnili nowy pierwiastek promieniotwórczy, który na cześć ojczyzny Marii nazwali polonem. W kilka miesięcy później świat naukowy dowiedział się o odkryciu drugiego pierwiastka promieniotwórczego, który został nazwany radem. Maria Curie nigdy potem nie mogła odżałować, że rad stał się sławniejszym pierwiastkiem niż polon.

W roku 1903 małżonkowie Curie otrzymali Nagrodę Nobla, przyznaną im za odkrycie promieniotwórczości. Piotrowi powierzono nową katedrę fizyki w Sorbonie, a Marię mianowano kierownikiem laboratorium. Wydawało się, że od tej chwili los sprzyja wysiłkom naukowym dwojga uczonych, gdy tymczasem nieoczekiwanie spada cios. W 1906 roku ginie tragicznie Piotr Curie. Zaraz po jego pogrzebie rząd francuski przyznał oficjalnie Marii Curie stałą pensję wdową. Tę propozycję natychmiast odrzuciła, oświadczając: „Nie przyjmę żadnej pensji. Jestem dość młoda na to, aby zapracować na siebie i dzieci”. Wówczas oddano jej katedrę, zajmowaną przed śmiercią przez męża. Tym samym stała się pierwszą kobietą wykładającą w uniwersytetach francuskich. Podczas kiedy wszyscy gratulowali jej tego niezwykłego zaszczytu, ona w swoim pamiętniku zapisała: „Piotrze, Piotrusiu... Chcę ci powiedzieć, że dostałam nominację na twoją katedrę i że znaleźli się głupcy, którzy mi tego wieszowali”.

Maria Curie kontynuowała pracę naukową. W roku 1911 otrzymała po raz wtórny Nagrodę Nobla w dziedzinie chemii.

Maria Curie była nie tylko wielką uczoną, była także człowiekiem wielkiego formatu. Lata I wojny światowej

(Ciąg dalszy na str. 4)

KALENDARZ

Kalendarz :

Imieniny obchodzą :
Franciszek Salezy, Paweł, Przebysław, Tomasz, Zdzisław, Konstantyn.

24 stycznia, św. Franciszka Salezego

Urodził się w Sabaudii w 1567 r. Po otrzymaniu święceń kapłańskich wiele pracował nad odnowieniem katolicyzmu w swojej ojczyźnie. Został wybrany biskupem Genewy. Okazał się prawdziwym pasterzem dla duchowieństwa i wiernych. Umacniał ich w wierze pismami, postępowaniem i przykładem. Umarł w Lyonie 28 grudnia 1662 r. Pochowany zaś został w Annecy 24 stycznia.

Kalendarz uroczystości i spotkań :

5. 2. 78 — Niedziela Biblijna.
40-lecie pracy Ks. Kan. Jana Kitki w parafii z udziałem Ks. Biskupa.

Bierzmowanie w Barlin.

7. 2. 78 — 35-lecie święceń kapłańskich Ks. J. Puchały.

26. 2. 78 — Niedziela Prasy Katolickiej.

Pielgrzymka do Ziemi Św. z Belgii i z Francji.



ks. Witold Kiedrowski

Jubileusz ks. kardynała

Dwadzieścia pięć lat temu, w Polsce szalał terror. Na imię mu było Stalin i jego służalcy. Jego celem było zatucie i złamanie ducha narodu, a przede wszystkim jego podstaw; a więc wiary w Boga i wierności Kościołowi. Diecezje i parafie były nieobsadzone. W pokazowych procesach kilku księży zostało skazanych na śmierć. Ci księża, którzy są niezłomni, idą do więzień, podobnie jak kilku biskupów. Słabi zaś zostają gwałtem wciągani w szeregi księży patriotów. Nad Kościołem i wiarą Polaków zawisła groza zagłady.

Wtedy zaś, odpowiedzialność za Kościół w Polsce i duchowe przewodnictwo narodu spadło wprost nieznośnym ciężarem na najmłodszego z biskupów polskich, a równocześnie, od kilku lat zaledwie Prymasa Polski, Ks.

Abpa Wyszyńskiego. Papież Pius XII doskonale zdawał sobie sprawę z tego co grozi Kościołowi w Polsce. Aby zmanifestować swoje poparcie dla Kościoła w Polsce — właśnie wtedy 12 stycznia 1953 roku zamianował Abpa Wyszyńskiego kardynałem. Być może myślał on wtedy o tym, co uczynił Papież Pius IX. Gdy w czasie terroru Bismarka do więzienia wtrącony został Abp. Gnieźnieńsko-Poznański Ks. Ledochowski, wtedy na znak poparcia dla niego Pius IX mianował go kardynałem. Terror Bismarka miał ten sam cel co terror stalinowski. Tu i tam chodziło o zniszczenie narodu przez załamanie jego ducha i wiary. Tu i tam na straży wiary i ducha narodu, oraz w jego obronie stanął Kościół i duchowieństwo Polskie.

Gdy Ks. Kard. Wyszyński obejmował

stolicę Prymasa Polski w roku 1948 — jeszcze świeża w pamięci polskiej była zdrada wszystkich naszych sprzymierzeńców. W tej sytuacji, poprzednik Ks. Abpa Wyszyńskiego ks. Kard. Hlond zwrócił się do Maryi — jako jedynej, która nie zawiedzie. Jej Niepokalanemu Sercu ofiarował Polskę w roku 1946. Gdy zaś po dwóch latach Ks. Abp Wyszyński obejmował stolicę Prymasowską — wtedy postanowił iść tą samą drogą. Do wiernych zgromadzonych w katedrze mówił wtedy: „Królowa Polski, Matka Boska Częstochowska, niech będzie nadal naszą Królową, a ja pierwszym pokornym Jej sługą. Ona pozwoli bym przy waszej pomocy, całym sercem i duszą mógł służyć „samemu Bogu.

Najlepszym komentarem tej postawy Ks. Prymasa Wyszyńskiego są jego własne słowa, wypowiedziane 5 lat temu do księży warszawskich. Nawijając do swego powołania na stolicę Prymasowską mówił on: „Gdy znalazłem się na stanowisku, do którego — mówię szczerze... nie byłem przygotowany, musiałem na coś postawić. Uczepiłem się testamentu, który wygłosił umierający w szpitalu Sióstr Elżbietanek w Warszawie, Kardynał Prymas Hlond. Testament brzmiał krótko: „Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej”. To było moja „deska ratunku”... Wydawało mi się, że w sytuacji tak trudnej nie ma innego wyjścia”...

Gdy obecnie patrzymy wstecz na minione lata Biskupiej i Prymasowskiej działalności Ks. Kardynała Wyszyńskiego — widzimy, że wiara i ufność w opiekę Maryi nad Jej Polskim narodem były i są myślą przewodnią jego życia. Te uczucia ożywiały jego osobiste życie, oraz wszystko co czynił dla utrzymania i ożywienia życia religijnego w Narodzie, którego częstką On san stanowią. „Trzeba żyć w Narodzie — mówił. Trzeba żyć z Narodem, z Narodem i dla Narodu. Trzeba mieć poczucie przedziwnej wspólnoty duchowej, która wydobywa z naszej osobowości wszystko co jest najbardziej indywidualne i własne, gotowe rzucić na służbę innym braciom. Chociażby ostatnią kroplę krwi”.

Te słowa są pełne szczególnej treści, jeżeli pamiętamy, że przecież jako młody ksiądz był on poszukiwany przez Gestapo i musiał się ukrywać, że potem jako kapelan uczestniczył w Powstaniu Warszawskim, a jako Prymas Polski w tak zwanej wolnej Polsce, w czasie terroru Stalinowskiego trzy lata przebył w więzieniu. Jako dobry Pasterz musiał zapłacić cenę osobistej ofiary i wiele wycierpieć dla powierzonego sobie Kościoła. Gdy po wyzwol-

(Ciąg dalszy na str. 10)

(Dokończenie ze str. 3)

wej stanowiły w jej życiu epokę samarytańskiego poświęcenia. Zachowując ściśle incognito przemierzała całą niemal Francję z aparaturą rentgenowską przynosząc rannym pomoc. Ponad 20 samochodów zamieniła na stacje rentgenowskie.

Jedną z nich prowadziła sama. „Nie mogąc służyć nieszczęsnej mojej Ojczyźnie, skąpanej we krwi po przeszło stu latach cierpień”, postanowiłam oddać wszystkie siły mojej przybranej ojczyźnie” — napisała w liście do jednego z przyjaciół w 1915 roku.

Chwila ogłoszenia niepodległości Polski w roku 1918 zastała Marię oczywiście w laboratorium. Wiadomość tę przyjęła jako najbardziej radosne wydarzenie osobiste. „Oto my urodzeni w niewoli, okuci w powiciu, oglądamy to odbudowanie naszego Kraju, o którym marzyliśmy myśląc, że może naszym dzieciom los pozwoli chwili tej dożyć” — pisała w jednym z listów. Może gdyby stało się to kilkanaście lat wcześniej miałyby jeszcze dość siły, by odpowiedzieć na apel Henryka Sienkiewicza z roku 1912: „Nasz naród Cię podziwia lecz chciałby Cię widzieć pracującą w rodzinnym Twoim mieście. Jest to gorącym pragnieniem całego społeczeństwa. Posiadając Ciebie w Warszawie, czuliśmy się silniejsi, podnieśliśmy głowę schyloną pod ciężarem nieszczęść”.

Teraz jednak była już niemłoda i schorowana. We Francji swoją pracę naukową miała już zorganizowaną, dokonawszy tego kosztem nadludzkiego wysiłku. Drugi raz na taki wysiłek człowieka nie stać, nawet jeśli jest Marią Skłodowską.

W roku 1923 przypadała uroczystość 25-lecia odkrycia radu, obchodzona przez cały świat naukowy. Polska nie chciała być z dala od tych uroczystości. Zapytana o formę uczczenia rocznicy Maria Curie odpowiedziała: „Moim najgorętszym marzeniem jest powstanie Instytutu Radowego w Warszawie”. I tak oto w dwa lata później Maria Curie przyjechała do Polski, by wmurować kamień węgielny pod Instytut, który miał stanąć przy ul. Wawelskiej 17, jako dar narodu polskiego dla wielkiej uczonej. Gdy w 1932 roku Maria Skłodowska przybyła na poświęcenie Instytutu Radowego, snuła wielkie plany dotyczące jej osobistego, naukowego i finansowego udziału w pracach tej placówki. Większość tych planów spełzła jednak na niczym. Maria nie miała pieniędzy, chociaż w swoim ręku miała klucz do milionów. Nigdy nie chciała opatentować sposobu otrzymywania radu. Ciężka choroba nie pozwoliła jej także na aktywne uczestnictwo w pracach Instytutu. A jednak zdołała wskazać mu kierunki rozwoju, a także ofiarować gram radu, który stał się podstawowym materiałem badawczym dla Instytutu.

Za naszą i waszą wolność

Szczekanie kuluaru staje się podobne do wycia psa. Koźlika ogarnia niemiłe uczucie. Ni stąd, ni zowąd, przypomina sobie, jak to w przeddzień śmierci babki pies zaczął wyc i ludzie przepowiadali bliską śmierć w rodzinie. Dziadek się śmiał z tych przepowiedni, ale wróżba się spełniła. Babka na drugi dzień umarła.

Otrząsnął się, bo tuż niedaleko, usłyszał stąpanie. Podniósł głowę i w świetle swojej lampki zobaczył skradającego się Bryndzorza. Widocznie skradał się w stronę ekipy Niedzieli. Na błysk lampy Koźlika, stanął, odsłonił swoją lampę, którą zakrywał dłonią i stanął jak wryty. Grymas nienawiści wykrzywił mu twarz.

— Ty pieronie sakramencki! — krzyknął na Koźlika — to tu się wylegujesz i nic nie robisz! Poczekaj ty zawszony gadzie — groził mu pięścią. — Już ja cię mam na oku i przyjdzie niedługo czas, że skończą się twoje wybryki.

— Zamknęlibyście pysk i nie szczeкали jak wściekłe psisko — odpowiedział spokojnie Koźlik, powstając i zarzucając sobie skrzynkę na ramiona.

Zabierał się do odejścia, ale Bryndzor z podbiegł i szarpnął go gwałtownie za ramię.

— Słuchaj, ty giździe zapieprzony — warknął złowrogo, błyskając białkami swoich oczu — dostaniesz tak dobrze w skórę, zapamiętaj to sobie dobrze, że ci się ta twoja Polska przypomni w złotych kolorach!

Koźlik otrząsnął się z odrazą i pogroził zdrajcy palcem.

— Ja się was tak samo boję, jak i tych waszych opiekunów. Ale jedno wam powiem... W drogę mi nie wchodźcie, bo to się źle może skończyć. Niedawno zakatrupiliście przy pomocy waszych Niemiaszków jednego z naszych ludzi!... Tak, ja to wiem... To była wasza ręka! Tylko nie udawajcie zucha! I na was przyjdzie „kryśka na Matyska!”

Bryndzor odsunął się na krok i krew nabiegła mu do twarzy. Zaciśnął pięści, skulił głowę w ramionach i wysuwając dolną szczękę, wycedził przez zęby:

— Żebyś wiedział, ty wszawy WoWjtku, że eto moja ręka. — I tak jak tamtego, tak i ciebie zaduszę i powieszę na suchej gałęzi, boś ty z tamtym trzymał i do jego organizacji należysz!

Koźlik podskoczył ku niemu z zaciśniętymi pięściami.

— Tak, należą do Polskiego Ruchu Oporu i dopóki sił mi starczy to będę tych hitlerowców prał aż im się odechce raz na zawsze napadać na polską ziemię i mordować niewinnych ludzi! A ciebie, psie zdraziecki, kula tak samo nie minie jak i twoich tymczasowych panów!

Bryndzor przełknął ślinę i zacharczał z gniewu w przystępie nagłego paroksyzmu:

— Dobrze żeś mi to powiedział. Już teraz nie wymkniesz mi się z rąk, chociaż i tak już Gestapo jest na twoim tropie... Ha ha ha! Pójdiesz na szbienię i ty i inni, których obalamuciłeś tą swoją Polską...

Już wam się na zawsze odechce walczyć z Niemcami! Wy polskie chamy! Wy rewolucjoniści! Szbienię już na was czeka! I ty się przygotuj na to!...

Koźlik oparł się o węglową ścianę i zaciśnął zęby. W tej chwili ogarnęło go słodkie uczucie zemsty. Widniejąca w świetle latarki wykrzywiona twarz Bryndzorza wydawała mu się jakby nie z tego świata. „Tak musi chyba wyglądać szatan — przemknęła mu myśl przez głowę — kiedy wabi ludzi w czeluści piekła. Jednak ostatkiem woli starał się opanować roz-targane nerwy i poigrać z tym szatanem.

— Mnie tak łatwo nie dostaniecie, jak tamtego i innych. Mnie grozicie śmiercią a sami nie wiecie co was czeka. Strzeżcie się i zaprzestańcie tej zdra-dzieckiej roboty, żeby wam nie miało na sumieniu, bo koniec dla was jest bliski!...

Bryndzor z trudem przełknął tym razem ślinę i gwizdnął chępliwie.

— Nie gwizdźcie — ostrzegł go raz jeszcze Koźlik — bo kto gwizdże w kopalni, temu Pustecki łeb urwie!

Bryndzor zagwizdał po raz drugi i hamując wściekłość, powiedział złowrogo:

— Niemcy już wiedzą wszystko o waszej organizacji, bo znalazł się taki co wyśpiewał wszystko, jak mu wbili drzazgi za paznokcie. Wiedzą tak samo o tobie, jak i o innych, a dzisiaj jeszcze dostaną mój raport o Koperskim i Doleckim. Ha ha ha! Widzisz bratku, że bawić się w wojenkę, to sztuka. Przed wojną mogliście drzwi ze mnie i nazywać mnie głupim. Dzisiaj jestem kimś, przed którym czapkę trzeba zdejmować i całować mi buty! Kogo chcę, to mogę wysłać na śmierć... mogę zakatrupić jak psa i nic mi nie będzie. Tak to jest! A ty psiaduszo, anarchisto spod ciemnej gwiazdy, pójdiesz dzisiaj pod mur, tak... Gestapo będzie już na ciebie czekało, boś zasłużył sobie na to. I taki to będzie twój koniec! Ha ha ha!

Śmiał się jak szaleniec, a śmiech ten odbijał się złowrogo między pustymi gankami i chodnikami. Dobrze, że ekipa Niedzieli zajęta była swoją pracą i nie słyszała tego śmiechu. Koźlik jednak zrozumiał, że nadeszła jego ostatnia godzina. Dowiedział się czego pragnął. Ten zdrajca zaprzedał prawych Polaków wrogowi. Zdradzał jak Judasz swoich towarzyszy pracy i za parę srebrników oddawał ich na srogie katusze. I oto ten człowiek stoi przed nim tu w tym odosobnionym ganku i śmieje się szatańsko i grozi mu śmiercią. Nie, taki typ nie powinien chodzić po ziemi i musi ponieść karę.

Świat cały zmniejszył się Koźlikowi do tego małego płomyka, co przytwierdzony był do głowy Bryndzorza i skakał przed nim jak tajemniczy ognik kierujący zabłąkanych podróżnych ku moczarom i przepaści.

Poderwał się nagle i z całym impetem runął na Bryndzorza! Ciężkie opasłe cielsko opadło na spąg. Koźlik ułapił go zaraz żyłastymi palcami za szyję i tłukł łbem o skaliste rumowisko, aż Bryndzor zwisnął mu bezwładnie w rękach. Wtedy splunął i powstał. Otarł skrwawioną dłonią spocone czoło, poderwał skrzynkę na plecy i zataczając się jak pijany poszedł do następnej tajli. Nie czuł żadnego żalu, żadnego wyrzutu sumienia. Było mu lekko na sercu. Nie zdawał sobie sprawy, że zabił człowieka. Jedna myśl tylko gorzała mu w umyśle: „Zamora został pomszczony!”

(Ciąg dalszy nastąpi)

Cyprian Kamil NORWID (1821-1883) :

Do Najświętszej Panny Marii

Litania

Księdzu Aleksandrowi Jełowickiemu
Zakonu Zmartwychwstania,
w upominku wdzięczności
Cyprian Norwid
1852, w kwietniu

Duch ginie w Tobie, ja niemocen
stoję,
Lecz jako szata bliska zewleczenia
Podnoszę z siebie, co ucale nie moje,
I zawieszuję u Twego promienia,
I spadające czuję na kolana
To ciało, dusza im bliżej u Pana...
Aż, zewleczone na dół, na dół gnie
się,

A duch gołębiem wystrzela do góry,
Anioł go potem, mój Stróż-Anioł,
niesie,

Przezroczystymi obejmując pióry —
Anioł mój dobry, co zawsze jest
ze mną,

Choć mu godzina każda
nieprzyjemną,

Choć, jak nieczuły mąż cnotliwą
żonę,

Męczą go moje cielesne narowy;
Anioł milczący i patrzący w stronę,
Kiedy mię zamęt porywa światowy;
Anioł, co znika nawet przed
spojrzeniem,

Żeby mi wolność zostawić żywota,
I żebym jego nie truł się
cierpieniem...

O! mój przyjaciel, brat, o moja
złota

Siostrzyczka — družka moja
bezimienna,

Duch, co każdemu dany
współżywnie

Przez dobroć MARII, jak łaska
codzienna,

Żeby tu całkiem nie było samotnie...

Bo Ojciec dawa chleb, a Matka
bierze

Z orszaku swego którego Anioła,
I tym Aniołem najzadrośniej
strzeże,

Aż do górnego wprowadzi kościoła...
Więc — z tym Aniołem, ponad
szatą ciała,

Co na kolana zgięła się i padła,
Ja, duch, stanąłem, jak fontanna
biała,

Odrywająca się z swego zwierciadła
I nucę : *Kyrie Elejson i Chryste*

*Elejson... niby krople przezroczyste...
Chryste, usłysz nas, głos daj, który
może*

*Przeniknąć skoro, i stanąć u celu,
Chryste wysłuchaj — Ojczy z Nieba
Boże,*

*Zmiłuj się — Synu nasz Odkupicielu,
Zmiłuj się — Duchu Święty —*

*Trójco cała,
Zmiłuj się, zmiłuj... Chwała, chwała,
chwała...*

*O! jakże życia — niemowlęstwo
długie,*

*Gdzie udział Matki zerwany ;
O! czymże uczuć — niemowlęstwo
długie*

*Bez dobrej rady siostrzanej
Czym przepaść czasu bez Epoki
działu,*

*Myśl, skończonemu niedostępna
ciała,*

*Zegar bez godzin, co do serca biją,
Jakoby nucąc : „Nie jesteście
sami”,*

*Czym ja bez nie ja? .. o Święta
Maryjo,*

Módl się za nami...

—o—o—

On, który jeden jest — taki szeroki,

Taki bezdenny naokoło człeka,

*Taki straszliwy i tak wszystkooki,
Że, gdyby lekka przynajmniej
powieka*

*Tę przesłoniła nam światłości
przepaść,*

*Byłoby łacniej stać, podobniej nie
paść,*

*Serdeczniej westchnąć, prosić mniej
straszliwie ;*

*Więc — aż rozrzewnił się Miłością
wielką,*

*I pośrednictwa cud między cudami
Stał się — o! Święta Boża*

Rodzicielka,

Módl się za nami...

—o—o—

*Jako więc illi panieństwo strzeliste
Podziwiał potem Syn i błogosławi,*

*Że takie proste i ładne, i czyste —
Tak pierwej Ojciec Swym Aniołem
jawi*

*Błogosławieństwo panience ubogiej,
I proroczymi nawiane skrzydłami*

*Uiszczą ziarno, aż czasów odłogi
Westchnęły kwiatem... Panno nad
Pannami,
Módl się za nami..*

—o—o—

*Z królewskim prawem, bez miejsca
w Ojczyźnie*

*Syn Boży między zwierzęty się radzi.
O! jakże rola uprawiona żyźnie*

*Pokorą... przeszłość właśnie z pola
schodzi*

*I już obejmą się popisem świata,
Jak gdy ma umrzeć Matrona bogata,*

*Co, licząc wszystkie swoje
niewolniki,*

*Gdzie skarb, tam serce obumarłe
chowa,*

*Najuroczystszej niepomna praktyki,
Niepomna Boga, co tuż za wrotami
Nie obrachowan!... Matko Chrystu-*

*sowa,
Módl się za nami...*

—o—o—

*A Przeszłość jadłem upita
grzechowym,*

*A Przyszłość pusta, a pomiędzy
niemi*

*Rozpacz by chyba przegonem
żałowym*

*Jako Lewiatan obwiła kłęb ziemi.
I co by było? myśl się sama*

*trwoży!...
bez objawu, głucha noc bez -
snami,*

*Śmierci pustkowiem... Matko Łaski
Bożej,*

Módl się za nami...

—o—o—

*Ale zbawiło czyste jedno łono,
Gdy Macierzyństwem objęło treść
Bożą,*

*I owo otarż w jedności z zasłoną,
Z którego na świat łaski się*

*rozmnożą,
Z którego nowy powstanie zadatek*

*Na jutro, wczora i na dziś, co
mami!...*

*Na całą wieczność... O! Najczystsza
z Matek,*

Módl się za nami...

—o—o—

*Cóż wdzięczniejszego jako
wdzięczność Matki,*

Nadobniejszego co od panieneczki,

Wyrumienionej ledwo jako kwiatki
Z dzieciństwa — alic w łano
kolebeczki

Zazierającej z szczególnym
zdziwieniem,
Czy prawda, że się Prawda urodziła
I że Stworzyciel stawa się
stworzeniem?...

Cóż wdzięczniejszego? albo jaka siła
Szczyć się może tym wynalezie-
niem?

Albo gdzie Miłość czystsza i
wznioślejsza

Między wszystkimi wszech-serc
miłościami

Prócz tej Miłości?... Matko
Najśliczniejsza,
Módl się za nami...

—o—o—

On tylko, jako Sam nieuczyniony,
Bez niewdzięczności kończy i zaczy-
na —

On tylko, jako Sam niezadłużony
Czasowi — tylko On, prawa nowina
Gdy człowieczeństwa zeszedł cichą
drogą,

Jak da owczarni pasterz, a nie
złodziej,

Natura Jego nie witała z trwogą,
Kto wchodzi, wiedząc, i że mocen
wchodzi;

W pokorze jeno pierwszej się zrówna,
Tak że zniknęła osobistość ciała.

Więc Tobie, Matko, przyszło wydać
Pana,

Tobie świętymi nianczyć ramionami
I Tobie pogrześć... O! Niepokalana,
Módl się za nami...

—o—o—

A która dziwnie, od rzeczy
początku,

Już w zamyśleniu Jehowy poczęta,
Jak Miłosierdzia zaród w samym
wątku,

Jak wielki okres, jak tęcza wygięta
Przez cała-przestrzeń... która potem
znowu

Jako naczynie-laski jaśniejąca,
I teraz, wszego przyczyna odnowu,
Ileć w siebie się zapatrzym
sami —

Wciąż wyglądana na sierpie
miesiąca

Ku zagładzeniu pierworodnej zmayı
Prze-dziwna Matko, Przedziwna
Módl się za nami...

—o—o—

Modlitwom bliska przez swą
osobistość

Niewieścią — bliska pobrażaniem
prawie

Przez Macierzyństwo, i bliska przez
czystość,

Wszelkiej tęsknocie ludzkiej,
wszelkiej sprawie

Udatna — niby dobra białogłowa,
Z góry, a jednak patrząca ławie,

Można — a jednak w prostocie
zupelnej

Przędąca wiele z barankowej wełny,
I bardzo cicha, a przeto nie
mniejsza,

Współ-pracująca wszystkimi
cnotami,

Kończąca wszystko... Matko
Najmilejsza,
Módl się za nami...

—o—o—

Która odeszłaś od własnego Syna,
Kiedy już sprawę Ojcową zaczyna,
I chociaż Matką Ciebie nie nazywa,
Odeszłaś czuła i nie mniej szczęśli-
wa!...

Lub — kiedy kończąc, Syn Twój
zdejma ciało,

I mówi Tobie (jak Bogu przystało):
„Niewiasto!...” O! Ty, najwybrań-
sza z wielu,

Błogosławiona między niewiastami,
Matko, a widzę, Matko Stworzyciela
Módl się za nami...

—o—o—

Więc Ty pod krzyża stojąca
boleścią,

Między kłutwami rzeszy krwią
plugawej,

Z ofiarą w sercu wszechmocnie
niewieścią,

Najogromniejszej Połowico sprawy;
Podejmująca wzrokiem czoło Syna,
Gdy się ku gębce zatrutej nagina.

Lub, przelamawszy moc nieprzyja-
ciela,

Spowiada w górę testament ustami,
Matko, a widzę, że Odkupiciela,
Módl się za nami...

—o—o—

Która ból każdy czułaś tym okrop-
niej,

że, bez ucieczki krwią, ból suchy,
cichy,

Opodal krzyża skrzypiącego stopni,
Ból, co, powiązan jak kwiatów
kielichy

Z gasnącym słońcem promieńmi
krwawymi.

Brał Cię i prawie że podnosił
z ziemi;

Jakbyś już wewnętrznej męki potęga-
mi

Stanęła wyżej śmierci — nad-
cielesna!

Pół-boska!... Matko, o! Matko
Bolesna,

Módl się za nami...

—o—o—

W istocie Swojej, od pierwszego
tchnienia,

Z udziałem Łaski najzupelniej
zgodna,

Jako latorośl ze złotem promienia
Uprowadzająca się swymi włóknami;

Panno Chwalebna, Wierna i
Czcigodna,

Módl się za nami...

Od rana prawdy stawszy się
kołyską,

Gdy, męką Syna nad śmierć
wyniesiona,

Wężowi głowę tu potarłaś śliską,
Współ-wszecmoc bierzesz tam, w
niebo-niesiona

I wciąż rozrzewniasz się nad
planetami...

Można, Łaskawa i Błogosławiona,
Módl się za nami...

—o—o—

Przy-czyno źródła-czynów, Objawie-
nia,

I odpoczynku Samej Wszecmocno-
ści,

Ty, co istocie nie mającej cienia
Zwierciadłem stałaś się —

Sprawiedliwy
I odpromieniasz ją swymi gwiazda-
mi,

Módl się za nami...

—o—o—

Z dokonań wszystkich najpełniejsze
Twoje,

Owo istotnej Prawdy cało-lico,
Z którego jasne wciąż pryskają
źdroje,

Odradzające wszech-żywot wiosna-
mi —

Wiosnami-cudu: Mądrości Stolico!
Módl się za nami...

—o—o—

Temu, co w sobie się rozpaczą dwoi,
Rozdziera końca nie mającą winą:

Krzyż jako jedno ukojenie stoi
I woła: „Równaj co z tymi
gwoździemi!...”

O! Ty więc, pewnej Radości
Przyczyna,

Módl się za nami...

—o—o—

Zrazu w pokorze ścieląca się sobą
Pod zawołaniem z góry niewymow-
nym,

Ty — co nieledwie zniknęłaś osobą,
Ale Naczyniem stałaś się

Duchownym,

Gdy nam z naszymi ciasno próż-
nościami,

Módl się za nami...

—o—o—

Więc Ty — co, żywą nosząc
tajemnicę,

Ani już mogłaś się zaprzętać sobą,
Lecz, jak kościoły nasze i kaplice,

Na nowo własną niknęłaś osobą
We spodziewaniach o przyszłej
godzinie

Czasu — co nie był, choć był nad
czasami —

O! Ty — zaprawdę Poważne
Naczynie,

Módl się za nami...

Duch każdy w Twoje prorokował
łono,
Niby że chórem, co przez wieki
płynie
W gwiazdami litą kupolę
przestroną,
Rozcielając się nad wszech-ludami,
O! Nabożeństwa Dziwnego
Naczynie
Módl się za nami...

—o—o—

Tchnień najwonnieszych, najczyst-
szych zapalów,
Tobie się stała całość jedno-słowna,
I pęk, i górny kwiat wszech-
idealów,
Promieniejący jasnymi zorzami
W koronie cierni: O! Różo
Duchowna,
Módl się za nami...

—o—o—

Z najczystszej kości przez rody
królewskie
Wybudowana w strop, jak Babel-
nowa,
żeby sojusze powrócić niebieskie
I zespolenić padół z otchłaniami;
O wieżo biała — Wieżo Dawidowa,
Módl się za nami...

—o—o—

Więc Domie Złoty, więc Arko
Przymierza
Niebieska Bramo, od której
zawiasów
Czuwającego odjął Pan żołnierza
I wrócił dawnym uczestnictwo
czasów,
Jako z pierwszymi bliski rodzicami...
Modl się za nami...

—o—o—

Pomiędzy nocy pierzchającym
cieniem
I różowymi jutrzni przebłyskami,
Między literą-prawa a sumieniem,
Między Zakonu-snem a Objawie-
niem,
Zaranna Gwiazdo, o! módl się za
nami...

—o—o—

Sąd i cudowne Chorych - Uzdrawie-
nie,
Ucieczka Grzesznych, bo winią
się sami —
Sąd Utrapienym złane Pocieszenie
Przez nowy zakon czynów
miłosiernych;;
Sąd najdzielniejsze Wspomożenie
Wiernych,
Módl się za nami...

—o—o—

że Ten, co zstąpił do Swego
podnóża

I z koron wybrał koronę cierniową,
W Tobie jednego miał Anioła-
Stróża,
Choć mógł zasłonić się ich tysiąca-
mi;
O! Prze-Anielska Aniołów - Królowo
Módl się za nami.

—o—o—

Więc w Patryjarchów jaśniejąca
kole,
Przyświecająca Proroków chórowi,
I z Apostoły przy tym samym
stole
Siedząca, gdzie się dziwili Mistrzowi
— Więc współ-wydana na poszturch
oprawców
Krwia spluskanymi trzciny i
łókciami;
O! Męczenników Pani i Wyznawców,
Módl się za nami..

—o—o—

Od lilii polnej do tych ze skrzydłami
Białymi w niebie jaśniejących gości,
Królowo wszelkiej tworów
Dziewiczości,
Módl się za nami...

—o—o—

Od Patryjarchów aż do Niewinno-
ści,
Ca dziś z kolebek modli się
rączkami,
Królowo Wszystkich Świętych
i Świętości
Módl się za nami...

—o—o—

Kraju, co, jako Syna Twego szata,
Porozrywany na wiatrach ulata,
Ludu, co rodzi się z łez wyczerpnię-
ciem —
Co rozpoczyna mękę nie-mowlęciem,
A kona wieki i skonać nie może :
„Czemuś opuścił mię (wołając)
Boże!”

Ludu — co świata rorządzał połową
I nie ma grobu ze swymi orłami...
O! Matko dobra Ty, Polska
Królowo,
Módl się za nami...

— Baranku Boży, który gładzisz
grzechy świata,
Przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz
grzechy świata,
Wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz
grzechy świata,
Zmiłuj się nad nami, Panie.
Chryste — usłysz nas — Chryste,
wysłuchaj nas —

Kyrie — elejson,
Chryste — elejson,
Kyrie — elejson,
Amen.

Podajemy z kolei arcydzieło pol-
skiej poezji maryjnej, jakim jest
niewątpliwie „Litania do Najświęt-
szej Panny Maryi” Cypriana Norwi-
da.

A oto komentarz do niego, opra-
cowany przez Juliusza W. Gomulic-
kiego — patrz tom II „Dzieł Ze-
branych” str. 416 i 417. Podajemy
go w skrótach :

Depresja psychiczna Norwida,
która osiągnęła swój szczyt w wios-
nę 1852 r., poddała mu myśl uciecz-
ki za furtę klasztorną konkretnie
zaś : do zgromadzenia zmartwych-
wstańców, z którymi zaprzyjaźnił
się jeszcze we Włoszech i z którymi
utrzymywał stały kontakt w Pary-
żu. Deklarację swoją złożył Norwid
zaraz po Wielkanocy (która w r.
1852 przypadła 11 IV), rozpoczyna-
jąc równocześnie kilkodniowe reko-
lekcje u zmartwychwstańców...

— Do zakonu tego jednak C. Nor-
wid nie wstąpił. — (przypisek Re-
dakcji Głosu).

...Norwid zakończył swoje reko-
lekcje i wrócił do siebie przed 24
szybko godząc się zresztą z
odmową księży (por. jego list do A.
Cieszkowskiego z sierpnia 1852 r.,
Listy, I 65—66), ale zostawiając im
na pamiątkę owych rekolekcji dar
bezcenny : Litanię, w której słusz-
nie napisał ks. Arcab, że „w czasie
skupienia rekolekcyjnego z modli-
tewnych rozmyślań (...) wypłyne-
ła”...

Dodajmy tu od siebie jeszcze jed-
no wezwanie do Panny Najświętszej,
które się ciśnie na usta nam, w na-
szej epoce. Wezwanie, zawierające
niezlomną ufność naszą i żarliwą na-
szą nadzieję, w Niej pokładaną :
„Matko Kościoła Świętego, módl się
za nami!...”

Tekst utworu, oraz komentarz po-
dajemy według : Cyprian Norwid.
„Dzieła Zebrane” tom I i II. War-
szawa 1966. Wydanie P.I.W. Opra-
cował Juliusz W. Gomulicki.

... Wiersz Norwida, który od daw-
na miał osobliwe nabożeństwo do
Matki Boskiej (por. jego modlitewny
wiersz Maryjo, Pani Aniołów : 27),
jest kunsztowną parafrazą Litanii
Loretańskiej, wiernie powtarzając
jej 45 aktualnych w r. 1852 (dziś
jest ich około 50) wezwań maryj-
nych, które poeta poprzedził swego
rodzaju prologiem (1—40), a zakoń-
czył dodaną przez siebie inwokacją
„Kyrie elejson”.

Symposium poświęcone pamięci ks. A. Jełowickiego zmarłychwstańca, w setną rocznicę jego śmierci

Poznań, 14 grudnia (KZ CR 2-77).

17 listopada w Wyższym Seminarium Księży Zmarłychwstańców w Krakowie odbyło się sympozjum poświęcone pamięci ks. Aleksandra Jełowickiego. Rozpoczęło się uroczystą Mszą św. koncelebrowaną, której przewodniczył asystent generalny Zgromadzenia ks. Robert Kurtz. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. dr Marian Szablewski CR — rektor Wyższego Seminarium Duchownego.

Ksiądz prowincjał Jerzy Smoliński otworzył wystawę obrazującą życie i działalność ks. Aleksandra Jełowickiego. O godz. 10,00 rozpoczęły się obrady. Mgr Stanisław Szuro ukazał w swoim referacie Aleksandra Jełowickiego jako powstańca 1831 roku, księgarza i wydawcę emigracyjnego. Na uwagę zasługuje fakt, że ks. A. Jełowicki był pierwszym wydawcą „Pana Tadeusza”. Łącznie wydał 60 dzieł. Ks. Zygmunt Tkaczyk CR ukazał egzystencjalne wartości kazań ks. Jełowickiego. Ciekawe światło rzucił ks. dr Jerzy Mrówczyński na postać Jełowickiego w oparciu o archiwalia rzymskie Zgromadzenia Księży Zmarłychwstańców. Nadto mgr Władysław Berbelicki podał komunikat o rękopisach Jełowickiego znajdujących się w Bibliotece Jagiellońskiej, a mgr Czesław Lechicki o rękopisach znajdujących się w Bibliotece PAN.

Stwierdzono, że postać Aleksandra Jełowickiego powstańca 1831 roku, działacza politycznego, pisarza, tłumacza, księgarza, wydawcy emigracyjnego, kaznodziei, kapłana, zakonnika domaga się monograficznego opracowania. Tej żmudnej pracy podjął się dr Franciszek German.

Dzień Założycieli Zgromadzenia Zmarłychwstańców

Poznań, 14 grudnia (KC CR 3-77).

Zgromadzenie Księży Zmarłychwstańców 18 listopada obchodzi jako dzień modlitw o beatyfikację swoich Założycieli (Bogdana Jańskiego, ks. Piotra Semenienki i ks. Hieronima Kajsiwicza). Centralne uroczystości odbyły się w kościele Księży Zmarłychwstańców w Krakowie. W czasie uroczystej Mszy św. koncelebrowanej, której przewodniczył ks. prowincjał Jerzy Smoliński, kaznodzieja ks. Józef Dolina ukazał charyzmat Założycieli, którzy rzucili idee wyprzedzające własną epikę. Po Mszy św. odbyła się

akademia poświęcona pamięci ks. Aleksandra Jełowickiego, w wykonaniu kleryków Księży Zmarłychwstańców i młodzieżowego zespołu instrumentalnego „Gaudium” z Bytomia.

Również uroczystości Zmarłychwstańcy czcili Dzień Założycieli w Bytomiu, Poznaniu, Drawsku Pomorskim, Warszawie i Złocieńcu, gdzie były wygłaszane okolicznościowe kazania w czasie Mszy św. o beatyfikację sług Bożych i poświęcone ich pamięci akademie.

Wizyta abpa W. Nsengiyumva w Polsce

Warszawa, 14 grudnia (KZ SAC 14-77).

W połowie listopada przybył do Polski, po zakończeniu prac Synodu Biskupów w Rzymie, w którym brał czynny udział, abp Wincenty Nsengiyumva z Kigali w Rwandzie, aby odwiedzić rodziny polskich misjonarzy pallotyńskich pracujących na terenie jego diecezji.

Podczas swego pobytu w Polsce Ksiądz Arcybiskup spotkał się ze wspólnotą seminaryjną w Oltarzewie. Przewodniczył tu Mszy św. koncelebrowanej, podczas której wygłosił słowo Boże, a także omawiał w gronie alumnów i księży aktualne problemy dotyczące pracy misyjnej w ogóle oraz zaangażowania polskich misjonarzy w dzieło budowy Kościoła katolickiego w Rwandzie. Chodzi zwłaszcza o utworzenie nowego centrum zdrowia oraz ośrodka wydawniczego na całą Rwan-

dę. Przeprowadzone w tej sprawie rozmowy z Zarządem Generalnym Stowarzyszenia i Zarządem Polskiej Prowincji przyniosły, zdaniem Dostojnego Gościa, oczekiwane rezultaty.

W dalszej swej podróży po Polsce abp Nsengiyumva spotkał się nie tylko z rodzinami pracujących u niego misjonarzy pallotyńskich, ale także odwiedził niektóre domy Stowarzyszenia w Polsce: Pallottinum w Poznaniu, sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Częstochowie, kościół św. Jana w Szczecinie, itd. wywożąc z Polski, jak sam to podkreślił, wiele najlepszych wspomnień oraz szereg cennych doświadczeń.

Wizyta Księcia Arcybiskupa umocniła więź łączącą od kilku lat Polską Prowincję Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego z Rwandą, w której przebywa aktualnie 20 polskich misjonarzy pallotyńskich.

Gwiazdka u Polek w Harnes

Tuż obok Lens znajduje się poważne osiedle polskie, skupiające 900 rodzin polskich. Tym właśnie osiedlem polskim jest miejscowość Harnes. I tu, jak wszędzie na północy Francji kopalnie przestają pracować i młodzi emigrują. Ale życie społeczne nie zamiera.

Do najsilniejszych organizacji należy tu Koło Polek im. Elżbiety Drużbackiej, które w niedzielę 8 stycznia urządziło, na sali Alkazar spotkanie gwiazdkowe.

Oprócz Polek działają w Harnes Mężowie Katolicy, Bractwo Różańca, Młodzież, Krucjata, Byli Wojskowi. Nic też dziwnego, że obszerna sala Alkazaru była po brzegi wypełniona uczestnikami.

Uroczystość tę otworzyła prezeska miejscowego Koła Polek Agnieszka Górską, i witając wszystkich zebranych rozpoczęła dzielenie się opłatkiem a po odśpiewaniu kolędy „Wśród nocnej ciszy” nastąpiło składanie życzeń.

Miejswy duszpasterz ks. prałat R. Ankierski, składając życzenia wyraził radość z tego, że Polki podtrzymują tradycję, ducha katolickiego i narodowego i potrafią stworzyć miłą, rodzinną atmosferę, przy każdym spotkaniu, które organizują.

(Dokończenie ze str. 4)

leniu przybył pierwszy raz do Rzymu, wtedy Papież Jan XXIII postawił go przy sobie w czasie niedzielnego błogosławieństwa, aby go dać jako przykład Narodowi i światu — jako tego który nie zachwiał się w wierności, ani w chwilach doświadczania ani w cierpieniu.

Naród Polski winien spoglądać w swoją przeszłość — aby z niej wyprowadzać wnioski na przyszłość” — mówił swego czasu Ks. Prymas. Przypuszczam, że i on — we własną przeszłość patrząc, wyciąga wnioski na przyszłość tych dróg jakimi winien kroczyć Naród Polski, aby nie zatracił samego siebie. W dniu wczorajszym przypadało 25-lecie nominacji kardynalskiej Ks. Prymasa. Jako najlepszy podarek z tej okazji złożmy mu zapewnienie wiernego trwania u jego boku oraz wierności tym wskazówkom jakie On nam dawał na naszą przyszłość.

J. Rychliński, prezes Komitetu Tow. Miejscowych, złożył serdeczne życzenia Polkom i wszystkim zebranym Rodakom.

Prezes Kongresu Polonii Francuskiej J. Kudlikowski, dziękując za zaproszenie, zaznaczył, że dawno już nie był w Harnes, ale zdaje sobie sprawę z tego, że Harnes należy do kolonii najlepiej zorganizowanych, ponieważ Organizacje miejscowe biorą czynny udział w życiu ogólnie — emigracyjnym. Podkreślił rolę Komitetu Tow. Miejscowych, któremu przewodniczy Jan Rychliński i jego harmonijną współpracę, ze wszystkimi miejscowymi organizacjami. Uwypuklił wielką troskę miejscowego duszpasterza ks. prałata R. Ankierskiego, jaką ten otacza dzieci i młodzież. Jako jeden z przykładów tej troski podał, że kolonia Harnes pobiła rekordy w całej Francji, ponieważ 100 egzemplarzy „Polskiego Pacholecia” idzie do dzieci katechizmowych. Oby takich kolonii było jak najwięcej! Polki w Harnes — mówił dalej — istnieją tu już 47 lat. Prezeska A. Górską nie ograniczy swej pracy tylko do miejscowego Koła. Jest prezeską okręgową, jest skarbniczką Związku Tow. Kobietych, jest przewodniczącą Komisji Rewizyjnej w Kongresie. Wszędzie służy nie tylko długoletnim doświadczeniem, nigdy, nikomu nie odmawia pomocy a mając doskonały talent organizacyjny, potrafi wszystko zorganizować ku ogólnemu zadowoleniu. Tym bardziej, że w Kole Polek w Harnes są wyrobione członkinie i pracujący wspólnie zarząd w osobach sekretarki Krawczyk Lilli i skarbniczki Karas Marii.

Przy skocznych dźwiękach muzyki spożywano wspaniałe przygotowane przez pp. Pogodałową, Piechowiak, Kwiatkowską, Smigielską, Napierałową, Krawczykową, Dankową, Zelkowską i Skowron, obiad, przerywany śpiewami wszystkich uczestników. Solowe partie wykonały panie, Picz Antonina i L.

W trakcie obiadu przybył ks. M. Zgrzebny, kapelan Związku Tow. Kobietych, który w krótkich słowach złożył obecnym życzenia, wyrażając radość ze swojej obecności wśród nich.

Ważnym punktem uroczystości było nadanie dyplomów Związku

Polek założycielkom Koła w Harnes. Prezeska A. Górską przypomniała zebranym momenty założenia Koła. Zaznaczyła, że pozostały jeszcze przy życiu cztery założycielki : pp. Stanisława Spychała, Agnieszka Sumińska Maria Nowakowa, i Górską Agnieszka, która była pierwszą prezeską. Niestety, poważny wiek nie pozwolił im przybyć na uroczystość. Dyplomy te, prezeska wręczy oznaczonym w ich domach. Wiceprezeska Związku Tow. Kobietych p. Irene Piskorek, wręczyła dyplom p. Agnieszce Górskiej przy hucznych brawach uczestników i odśpiewaniu „Sto lat” na jej cześć.

Dodajmy, że wśród gości byli obecni prezeska okręgowa P. Kałużniakowa z mężem, miejscowi kupcy pp. Sobolowie, p. Bierła, były prezes KTM Sikorski, itd.

Kontynuujemy polskie tradycje !

J.

Harcerska akcja miłosierdzia dla dzieci trędowatych w szpitalu ks. dra A. Wiśniewskiego w Indiach

Pp. Franssech — Albi 100 F, Palmbach — Dammarie, 10, Gloc — Hagondange 50, Dzierżyńska — Essey-les-Nancy 20, Dhna Jelska — Billy-Montigny zebrała : N.N. 500 F, N.N. 100, S.K. 100, Lepczyńska V. 5, Lepczyńska I. 5, S.G. 5 F, Curytowa — Arcambal 20, Mengarda — Albi, 100, Kicińska — Le Bouscat 20, Nowakowa — Fumel 50, Strzelecka — Périgueux 20, dh Landzberczak — Nilvange 50, Czwojdrakowie — Montigny-en-Ostrevent 100, N.N. — Albi 40, J.N. — Albi 20, Dh Konieczny — Grenay, za kartki 120 F, Podolak — Noisy-le-Sec 10, Spychała — Albi 55 F.

Razem 1.500 F.

Suma 1.500 F, została przekazana ks. Wiśniewskiemu przez bank Crédit Lyonnais w Albi w dniu 12 stycznia b.r. Ofiarodawcom serdecznie „Bóg zapłać” i modlitwy trędowatych dzieci.

Zbiórkę przeprowadziła W. Nawajska, hm.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej pod kierownictwem Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji

Od 30-go marca do 8-go kwietnia
1978 roku

Koszta pielgrzymki : Paryż — Ziemia Święta — Paryż wynoszą 2.795 franków.

PROGRAM

Pobyt w Jerozolimie :

Zamieszkamy u Sióstr Elżbietanek. Nawiedzenie miejsc obejmuje : Bazylika Grobu Pańskiego, Kalwaria, Droga Krzyżowa, Wieczernik, miejsce zaślęnięcia Najśw. M. Panny, kościół św. Anny, sadzawka Betezda, Litostrotos, Meczet Omara i El-Aksa.

Góra Oliwna :

Betfage, miejsce Wniebowstąpienia, bazylika Ojciec Nasz, Dominus Flevit, Ogród Oliwny i bazylika Wszystkich Narodów — Getsemani, miejsce grobu Najś. M. Panny, Dolina Cedronu, E-maus.

Betlejem :

Bazylika Pana Jezusa i Grota Narodzenia, grotty św. Heronima, Pole Pasterzy, Grota mleczna i jak czas pozwoli Hebron, Ain Karim oraz kościół św. Jana Chrzciciela. Kościół Nawiedzenia.

W drodze nad Morze Martwe :

Gospoda dobrego Samarytanina, Qumram, Ain-Feszka, Masada, Jerycho, Kneset i Muzeum Hebrajskie.

Nazaret :

Miejsce naszego zamieszkania. W drodze do Nazaretu : Okolice Samarii, Góra Garizmi, Sychem, Studnia Jakubowa, Nazaret — Bazylika Zwiastowania, Grota Zwiastowania, Kościół św. Rodziny, Góra Tabor, Kana Galilejska.

Jezioro Genezaret :

Magdala, Tabka — miejsce cudownego rozmnożenia chleba, miejsce nadania Prymatu św. Piotrowi, Kafarnaum, Góra Ośmiu Błogosławieństw, Tyberiada — pomnik żołnierzy polskich i przejazd stakiem po jeziorze Tyberjackim, a jak się czas znajdzie to pojedziemy do Cezerei Piotrowej — Banias.

W drodze do Hajfy :

Zefat, Mejron, Akko, Góra karmel Hajfa. Cezarea Nadmorska.

Tak by wyglądał w ogólnych zarysach nasz program w czasie pielgrzymki. Każdy z pielgrzymów musi posiadać paszport. Te osoby, które posiadają paszport polski powinni wcześniej postarać się o wizy : francuską „aller-retour” i izraelską pobytową.

Wszystkie formalności wizowe załatwia Biuro Podróży „Lens-Voyages”.

Przy zgłoszeniu się należy wpłacić 1.800 F. Termin zgłoszeń do 25 lutego 1978 roku.

Zgłoszenia proszę kierować :

Polskie Zjednoczenie Katolickie — Ks. Bytniewski — 5, rue d'Haillicourt — 62196 HESDIGNEUL-LES-BETHUNE. — Tel. (21) 25.04.63.

oraz

„Lens-Voyages” — 48, rue de la Gare — 62300 LENS. — Tel. (21) 28.40.70.

RADIO WATYKAŃSKIE

Nadaje codziennie : na wszystkich falach MSZĘ ŚW. o godz. 7,30 i RÓŻANIEC o godz. 20,45.

Audycje w języku polskim na falach :

o godz. 13.15 — KR. 41 m 31 m 25 m.

o godz. 16,15 \$R. 196 m, KR 49 m.

o godz. 20.15 — \$R. 196 m, KR. 49 m 41 m 31 m.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Telefon : 260-07-69

C.C.P.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor : Ks. Pralat Z. Bernacki

Redaktor : Ks. A.J. Stopa

Administrator : Ks. Z. Pionnier

N° d'autorisation 36 888

Mission Catholique Polonaise

236-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola - 62302 LENS



Widok Nazaretu z jednego z pobliskich wzgórz.

LITURGIA NIEDZIELI

5 NIEDZIELA ZWYKŁA (Rok A)

29 stycznia 1978 roku

Miasto bez światła, gubimy się w nim.

Posiłek bez soli, nie mamy przyjemności spożywania go.

Życie bez smaku i bez światła jest błędne i pozbawione nadziei.

Dziś Bóg chce rzucić światło na nasze istnienie.

Dzisiaj Bóg chce udzielić smaku naszemu życiu.

+

Panie, wiesz, że zadawałamy się pięknymi słowami, które nie prowadzą do czynu, zmiłuj się nad nami.

Chryste, znasz naszą niewiarę, która zaciemnia nam życie i życie drugich, zmiłuj się nad nami.

Panie, gdy zapomnimy, że Twoje światło powinno świecić wszystkim ludziom, zmiłuj się nad nami.

+

Antyfona na wejście Ps 94, 6-7

Przyjdźcie, uwielbiamy Pana, i zginałmy przed Nim kolana za to, że nas stworzył. Albowiem On jest naszym Bogiem.

Modlitwa

Prosimy Cię, Panie, strzeż nieustannie Twojej rodziny, a skoro całą swoją nadzieję pokłada w łasce nieba, niech stale doznaje Twej przemożnej opieki. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Panie, Boże nasz, który stworzyłeś te dary chleba i wina raczej dla pokrzepienia naszej słabości, spraw, prosimy, aby stały się sakramentem, zapewniającym nam życie wieczne. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Mt 5, 5-6

Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyce-
ni.

Modlitwa po Komunii

Boże, który dozwalamy nam pożywać ten sam chleb i pić z tego samego kielicha, prosimy Cię, daj nam takie prowadzić życie, abyśmy zjednoczeni w Chrystusie, z radością przyczyniali się do zbawienia świata. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Iz 58, 7-10)
„Światło dobrych uczynków”

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

To mówi Pan : Dziel swój chleb z głodnym, wprowadź w dom biednych tułacza, nagiego, którego ujrzyś, przyodziej i nie odwróć się od współziomków. Wtedy twoje światło wzejdzie jak zorza i szybko rozkwitnie twe zdrowie. Sprawiedliwość twoja poprzedzać cię będzie, chwała Pana iść będzie za tobą. Wtedy zawołasz, a Pan odpowie, wezwiesz pomocy, a On rzecze : „Oto jestem !” Jeśli u siebie usuniesz jarzmo, przestaniesz grozić palcom i mówić przewrotnie, jeśli podasz twój chleb zgłodniałemu i nakarmisz duszę przygnębiają, wówczas twe światło zabyśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem .

PSALM 112, 4-5, 6-7, 8a i 9.

Wschodzi w ciemnościach jak światło dla prawych.

On wschodzi w ciemnościach jak światło dla prawych, łagodny, miłosierny i sprawiedliwy.

Dobrze się wiedzie człowiekowi, który z litości pożyczca, i swymi sprawami zarządza uczciwie.

Sprawiedliwy nigdy się nie zachwieje i pozostanie w wiecznej pamięci.

Nie przelęknie się złej nowiny, jego mocne serce zaufało Panu. Jego wierne serce lękać się nie będzie.

Rozdaje i obdarza ubogich. Jego sprawiedliwość będzie trwała zawsze.

wywyższona z chwałą będzie jego potęga.

CZYTANIE II (1 Kor 2, 1-5)
„Nauczanie św. Pawła”

Czytanie z Pierwszego listu św. Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia, przyszedłszy do was, nie przybyłem, by błyszczać słowem i mądrością dawać wam świadectwo Boże. Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego. I stanąłem przed wami w słabości i w bojaźni, i z wielkim drżeniem. A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywań słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy, aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej.

Alleluja (J 8, 12 b)

Ja jestem światłością świata, kto idzie za Mną, będzie miał światło życia. Alleluja.

EWANGELIA (Mt 5, 13-16)

„Wy jesteście światłem świata”

Jezus powiedział do swoich uczniów : „Wy jesteście solą ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić ? Na nic się już nie przyda, chyba ją posolić ? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi. Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod kołosem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”.

